

MARIANNA PEKALA

ur. 1930; Puławy



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, handel, sklepy żydowskie, dzielnica żydowska, szabas, solidarność, stosunki polsko-żydowskie, życie codzienne, dzieciństwo

Żydzi w przedwojennych Puławach

W Puławach to było bardzo dużo, więcej Żydów było niż Polaków. Przecież jak ja sięgnę pamięcią, to tu, gdzie to rondo, same takie budki żydowskie były drewniane, takie sklepiki dwa na metr. Same żydowskie sklepiczki były, ale u nich wszystko było można kupić. Tak jak teraz markety, tam wszystko w tym małym [sklepiku] było. W ogóle Żydzi nadawali się do handlu, umieli klienta zwabić, temu opuścili grosz, od tego wzięli dwa grosze więcej, zawsze na swoje wyszli.

Byli krawcy, fryzjerzy byli, masarze, różne zawody mieli. Żydzi byli wszyscy bogaci. On miał mały sklepik, ale jemu się dobrze powodziło, bo umiał zahandlować, umiał klienta przyciągnąć. [Czasem] kto miał jakiś dobry fach, ale przeważnie to byli wszystko handlowcy. To jak kto miał dobry fach, to zarobił też, bo i krawcy byli, i fryzjerzy, i masarze. Dobrze im się powodziło, handlowali i z tego handlu żyli, im się całkiem nieźle powodziło.

Pamiętam takiego Żyda Bucia, jak chodził i naftę nam roznosił, bo kiedyś nie było światła, tylko były te lampy, no to naftę się kupowało. Zawsze chodził, taką bańkę miał blaszaną i krzyczał: „Nafta, nafta, nafta!”. Albo Żyd taki jeździł zawsze furmanką, miał garnki, talerze, szklanki, szmaty skupował i zawsze krzyczał: „Matki, matki, dawajta szmatki! A ja wam igieł dum, igieł dum!”. Jak człowiek był dzieckiem, to tam za Żydem leciał, za furmanką, słyszał, co się działo. Takie to były czasy.

W kierunku mostu, na samym rogu, tu, gdzie jest Dom Nauczyciela, stała bardzo ładna apteka, ale nie wiem, czyja ona była. I to było zabudowane tam do samego mostu. A za tą apteką, jak teraz jest Kołątaja, stała żydowska bóżnica i tam teraz ten kamień dlatego sobie Żydzi postawili na rogu przed [Domem] Nauczyciela. To taki duży był [budynek], taki nie za bardzo, dla mnie to taka była stodoła. Duży był, ale człowiek mały, to tam się bardzo nie interesował, tylko tak nieraz rodzice mówili: „O, tu bóżnica stoi”. Żydzi się chodzili modlić. Na samym rogu bardzo piękna apteka była i budynki były do samego dołu, tak jak teraz jest ta Biedronka, to tam były budynki. A

w tę drugą stronę też były budynki, były różne sklepy, sklepiki takie, wszystko było zabudowane. Takie klitki były. Później to wszystko porozbierali i postawili nam nowe Puławy. Ale same kliteczki były. Bardzo dużo w Puławach było Żydów. Cała Lubelska była żydowska. Wszystkie sklepiki, wszystko to przeważnie Żydzi mieli.

Mi się bardzo podoba żydowska religia. Jak przyszedł szabas w sobotę, to wszystkie sklepy były pozamykane, oni sobie już w piątek naszykowali jedzenie, a w sobotę i w niedzielę to się tylko modlili, nawet w piecach sobie nie palili, tylko Polacy chodzili im palić. Mój mąż – nieraz z nim wspominam – chodził do Żyda palić w piecu. Dobrze mu zapłacił. A u nas: Boże Narodzenie – handlują, Wielkanoc – handlują, niedziela – handlują, no i co to za chrześcijanie. Ja się z tym nie mogę pogodzić, bo można się zaopatrzyć przecież w sobotę, a to tak na okrągło się handluje. Oni tam mieli różne te swoje święta, człowiek był dzieckiem, to tam się nie interesował, przeleciał, poleciał, ale wiem, że zawsze jak przyszedł szabas, wszystko było pozamykane, pozabijane, nie otworzył sklepu i nic nie sprzedał.

Chodzili w tych swoich czarnych chałatach i mycki takie czarne mieli na głowach, brody mieli. Teraz też i Polacy mają brody. Chyba była szkoła żydowska na Gdańskiej. Łaźnia stoi jeszcze do dzisiaj, jak jest Piaskowa i Kołłątaja, to ona tak w środku stoi pomiędzy blokami, taki stary budynek. Tam się wszyscy chodzili kąpać – i Żydzi, i Polacy. Jak człowiek poszedł, to sobie bilet kupił, wanny były, prysznic były. Kto tam się interesował, kto jaki jest, każdy się umył.

U Żydów była solidarność, tak samo jak solidarność jest u naszych Cyganów, u Romów – niech jeden drugiego pchnie, ruszy, to wszyscy hura. A u nas, u Polaków, to żeby bili, kopali, to kółko się robi i: „Dolej mu jeszcze, dolej mu jeszcze!”. No, taka jest solidarność. Niestety, taka jest prawda. [U Żydów] jak Jośkowi co się stało, to już i Sara, i Sura leciała, wszyscy lecieli go ratować. U nich solidarność była. Zawsze narobili krzyku, Żydów się naleciało, już było pogłaskane wszystko, zadowolone, a u nas nie ma tej solidarności, Niestety.

Było tak, że były kamienice żydowskie, a Polaków były ulice, no, czyli źle. Żydzi byli bogatsi, za Żydem idzie kapitał, a Polacy byli biedni, to musieli im usługiwać. [Żydzi] ciągle mówili: „Nasze są kamienice, a wasze ulice”. Dzieci polskie z żydowskimi zawsze się tam kamieniami poszturchały. A teraz to nie ma konfliktów? Niby Żydów nie ma i też konflikty są.

Data i miejsce nagrania	2003-11-25, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"